CHWAŁA ORĘŻA POLSKIEGO
25 (46)
13 STYCZNIA 2007

Obrona Westerplatte

1 – 7 września 1939

Po kolejnej salwie z pancernika niemieccy żołnierze z oddziału SS „Heimwehr Danzig" i kompanii szturmowej z „Schleswiga-Holsteina" ruszają do pierwszego ataku. Załamuje się on w ogniu polskich karabinów maszynowych i moździerzy. Największe straty Niemcy ponoszą pod placówką Prom

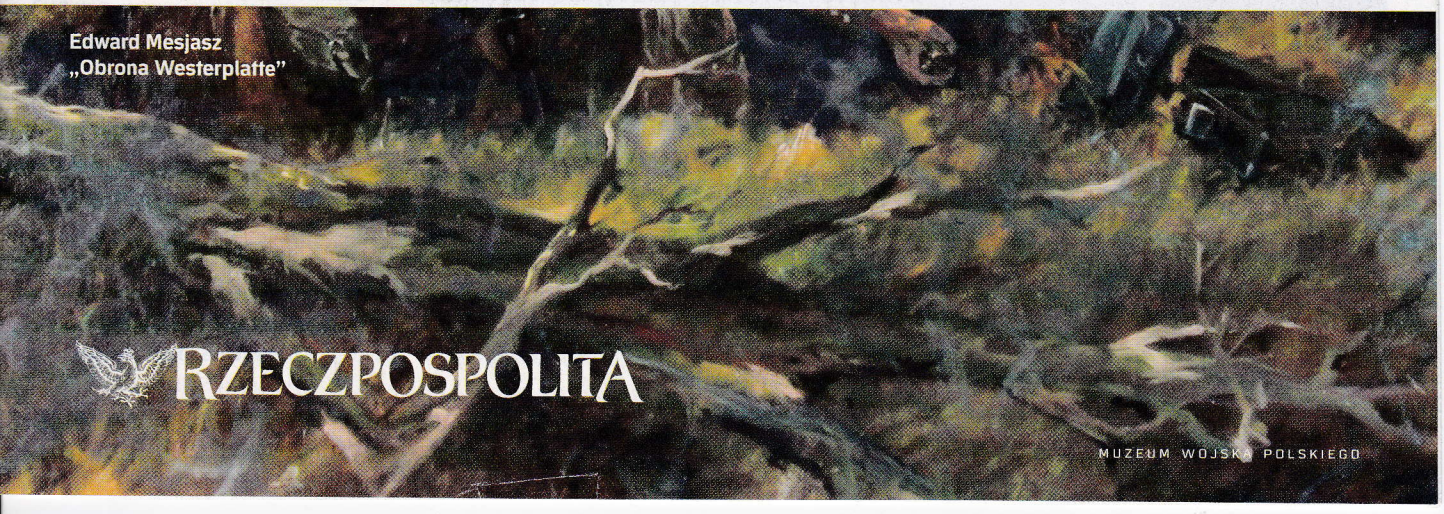

Edward Mesjasz
„Obrona Westerplatte"

RZECZPOSPOLITA

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

Legenda polskiego morza

To bodaj najbardziej popularna legenda Września 1939 – obrona Westerplatte. Narodziła się już podczas trwania bojów, bo komunikaty radiowe „Westerplatte walczy" dodawały sił Polakom w całym kraju. Stu kilkudziesięciu żołnierzy w kilku umocnionych wartowniach i placówkach broniło od ranka 1 do popołudnia 7 września skrawka suwerennej Polski w rzekomo wolnym Gdańsku.

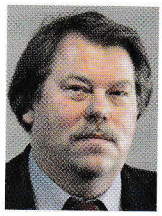

Polacy byli atakowani przez prawie trzy tysiące żołnierzy, dwa dywizjony lotnicze, pancernik „Schleswig-Holstein" z działami kalibru 280 mm oraz trzy okręty towarzyszące. Spadały na nich pociski z wody, ziemi i powietrza, odpierali – praktycznie bez artylerii – szturmy od nasady półwyspu i desanty na brzeg, borykali się z gruzami i pożarami. Fakt, że tylko 15 zginęło, nie świadczy o cudzie, ale o świetnym wyszkoleniu, harcie ducha, doskonałej organizacji i dowodzeniu. Oblicza się, że na jednego poległego żołnierza polskiego przypadło 30 zabitych Niemców.

Ów wynik był do tego stopnia zaskakujący, że Niemcy nie chcieli uwierzyć, że trzymała ich w szachu tak szczupła i słabo uzbrojona załoga, polski poeta zaś sądził, iż wszyscy obrońcy musieli zginąć. Konstanty Ildefons Gałczyński, odcięty w obozie jenieckim od wiadomości, pisał przecież:

Kiedy się wypełniły dni
I przyszło zginąć latem
Prosto do nieba czwórkami szli
Żołnierze z Westerplatte...

Nasi żołnierze wykazywali niebywałą waleczność na wszystkich frontach wrześniowej kampanii, ale podczas obrony Wybrzeża dali chyba najwięcej jej dowodów. Oto pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku bronili swojej placówki dwa razy dłużej, niż zakładał plan odsieczy. Nigdy ona nie nadeszła, a hitlerowcy rozstrzelali niemal całą załogę. Podczas nalotów na port gdyński marynarze dwóch niewielkich okręcików „Nurek" i „Mewa" (większe opuściły port) ostrzeliwali nurkujące stukasy do momentu, gdy bomby rozerwały ich jednostki. Gdynia, a następnie Kępa Oksywska broniły się do 19 września. Dowódca płk Stanisław Dąbek prowadził ogień z działka ppanc., aż został poraniony granatem. Wtedy zastrzelił się, bo nie dopuszczał myśli o przeżyciu upadku polskiego portu. Przypomina się pułkownik Wołodyjowski... Hel trzymał się do 2 października. Działa Baterii im. Heliodora Laskowskiego trzymały na stosowną odległość jednostki Kriegsmarine, a na lądzie rozerwano minami półwysep i zatrzymano piechotę niemiecką.

Tak broniono polskiego okna na świat, Gdyni, będącej chlubą dwudziestu lat niepodległej Polski, najnowocześniejszego portu bałtyckiego, do którego zawijały nasze coraz liczniejsze statki handlowe i okręty wojenne.

Z dzieciństwa (po 1956 roku) pamiętam znakomite opowiadania Karola Borcharda z cyklu „Znaczy kapitan" i „Krążownik spod Somosierry". To z nich moje pokolenie czerpało nie tylko wiedzę, i nie przede wszystkim wiedzę, ale jakieś przedziwnie entuzjastyczne przywiązanie do morza. Szkoły morskie były wtedy oblegane, a harcerze, jak przed wojną, śpiewali:

Morze, nasze morze, będziem ciebie wiernie strzec.
Mamy rozkaz cię utrzymać, albo na dnie twoim lec,
Albo na dnie, z honorem lec...

Obrona Westerplatte wpisuje się w historię obrony całego Wybrzeża i współtworzy legendę polskich związków z morzem. Fakt stał się legendą, a legenda faktem. —*Maciej Rosalak*

Stefan Garwatowski **„Westerplatte"**

JAKUB OSTAŁOWSKI, MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

„Morze, nasze morze..."

historyk, redaktor naczelny magazynu „Taktyka i Strategia"

WOJCIECH ZALEWSKI

Zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego odrodzona Rzeczpospolita Polska objęła w posiadanie część Pomorza Gdańskiego z linią brzegową Bałtyku o długości 140 km (od dzisiejszej Jastrzębiej Góry do Gdyni). Połowę tego stanowiła Mierzeja Helska – liczona od nasady do cypla i z powrotem.

Polska obecność wojskowa na Pomorzu rozpoczęła się formalnie 28 listopada 1918 roku, gdy Józef Piłsudski wydał rozkaz utworzenia Marynarki Polskiej, jeszcze bez bliżej określonych zadań i struktury organizacyjnej. Pierwszą jednostką marynarki był Batalion Morski. Faktycznie wojska Frontu Pomorskiego zajęły należny Polsce obszar w styczniu 1920 roku.

Obszar polskiego Pomorza posiadał znaczące walory obronne. Na południu pełne jezior i rzek Pojezierze Kaszubskie, w części centralnej zalesiony oraz przecięty zabagnionymi dolinami Łeby i Redy, z górującym masywem Kępy Oksywskiej, jedynie na północy płaski i bezleśny, osłonięty jednakże Jeziorem Żarnowieckim i bagnami Piaśnicy. Osobnym jego elementem była Mierzeja Helska, na której powstały jedyne stałe umocnienia.

Na obszarze przydzielonym Polsce nie było żadnego większego portu. Port w Gdyni, który stał się polskim „oknem na świat" i główną bazą Marynarki Wojennej, uruchomiono w 1923 roku. Pobliski Gdańsk decyzją mocarstw stał się wolnym miastem pod zarządem Ligi Narodów. W 1933 roku, po dojściu Hitlera do władzy, w Berlinie przemyśliwano o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy dzięki puczowi miejscowych narodowych socjalistów. Wobec stanowczej postawy Polski (mówiło się nawet o wojnie prewencyjnej) Hitler na kilka lat wycofał się z tych planów.

Niemiecki dyktator powrócił do swych żądań jesienią 1938 roku, po zajęciu Austrii i czeskich Sudetów. Domagał się nie tylko zgody na przyłączenie Gdańska, ale także budowy przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej z Rzeszy do Prus Wschodnich. W zamian oferował przedłużenie polsko-niemieckiego układu o nieagresji, zaproszenie Polski do paktu antykominternowskiego, wolnocłową strefę portową i gwarancje zbytu towarów w Gdańsku. Rzeczpospolita odrzuciła tę ofertę.

Niemcy powtórzyli swe żądania w bardziej agresywnym tonie w marcu 1939 roku, kilka dni po zajęciu Czech i Moraw. Wobec kolejnej odmowy Hitler 28 kwietnia zerwał pakt i zaatakował Polskę na forum Reichstagu. W odpowiedzi polski minister spraw zagranicznych Beck w sejmowym przemówieniu 5 maja stanowczo stwierdził, że „Polska od morza odepchnąć się nie da".

W związku z nasileniem kryzysu gdańskiego władze polskie zdecydowały się na manifestację siły. Marszałek Rydz-Śmigły nakazał w sierpniu 1939 roku utworzenie dwudywizyjnego (13. i 27. DP) Korpusu Interwencyjnego dla obrony interesów polskich w Gdańsku na wypadek puczu i anektowania go przez Rzeszę. 27. Dywizja Piechoty wsparta batalionem czołgów miała wówczas opanować miasto. Siły Korpusu Interwencyjnego między 16 a 8 sierpnia rozlokowano na południe od Bydgoszczy. Oddziały znajdowały się w pełnej gotowości bojowej. Nie wyładowano nawet ciężkiego sprzętu z transportów, które oczekiwały na bocznicach. Między 24 a 27 sierpnia przesunięto 27. DP na północ, w rejon Lubichowo – Osieczno – Ocypel. Z końcem sierpnia korpus rozwiązano, a jego jednostki w pierwszych dniach września zostały rozbite w Borach Tucholskich.

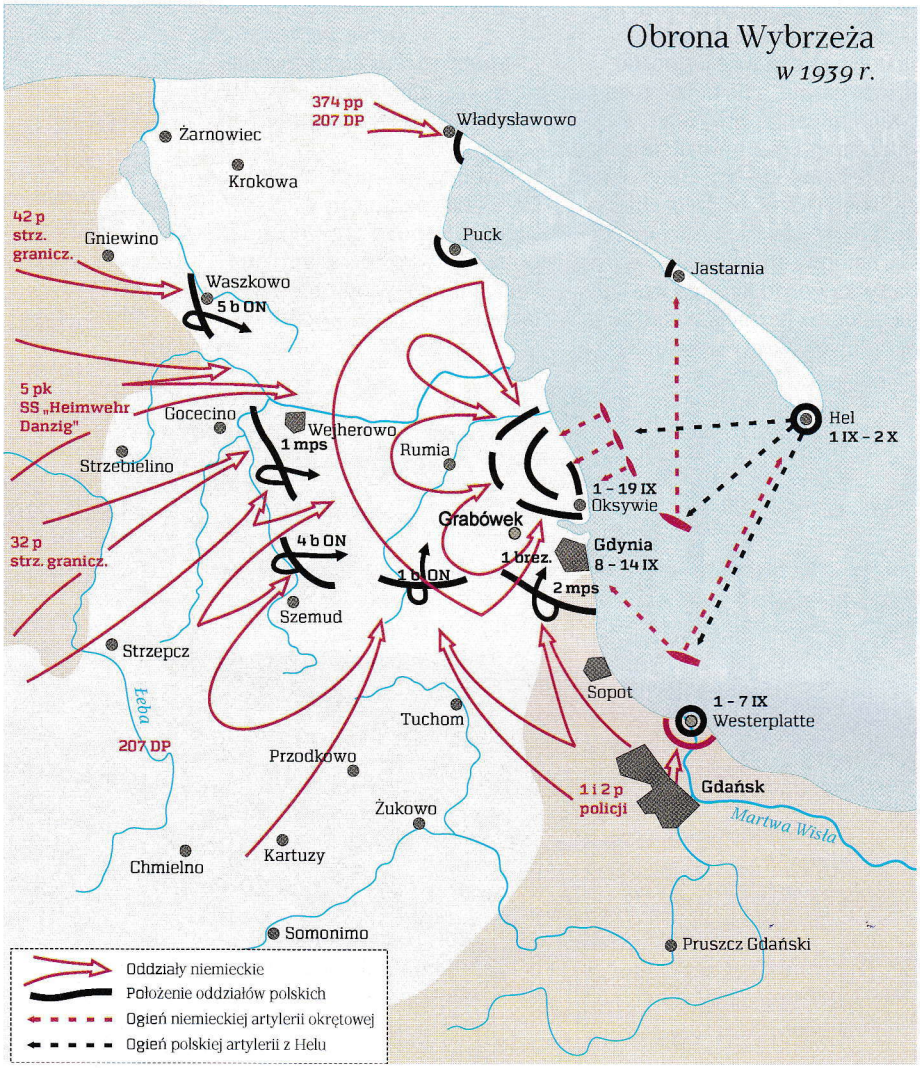

MAPA: LESZEK NABIAŁEK

Wojskowa Składnica *Tranzytowa*

W 1924 roku Liga Narodów zgodziła się na utworzenie polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na półwyspie Westerplatte, znajdującej się w obrębie gdańskiego portu i chronionej przez żołnierzy Wojska Polskiego. Na miejscu starego zdewastowanego pruskiego fortu wybudowano basen amunicyjny i doprowadzono linię kolejową. W 1926 roku wzniesiono ceglany mur oddzielający Westerplatte od terytorium Wolnego Miasta. Pierwszy polski oddział wartowniczy w sile 27 ludzi (oficer, pięciu podoficerów, 21 szeregowych) przyjechał do Gdańska w styczniu 1926 roku. Latem załoga powiększyła się do 70, a w 1929 roku do 88 żołnierzy i podoficerów. Ochraniali oni składy wojskowe oraz przeładunek na statki materiałów wojennych, głównie amunicji. Początkowo załogę tworzyli Polacy z Pomorza, służący w różnych jednostkach podległych Dowództwu Okręgu Korpusu VII w Toruniu. Później na Westerplatte kierowano także żołnierzy z Polski centralnej i Kresów Wschodnich.

Na mocy polsko-gdańskiego układu z 1928 roku władze Wolnego Miasta uzyskały prawo kontroli policyjnej i celnej składnicy. Rząd polski, gdy chciał przeładowywać materiały wojskowe na Westerplatte, musiał powiadomić o tym Radę Portu 48 godzin wcześniej.

Po 1933 roku, kiedy wzrosło zagrożenie hitlerowskim puczem w Gdańsku, polska składnica na Westerplatte nabrała jeszcze większego znaczenia. Przystąpiono więc do jej umacniania, aby załoga mogła odeprzeć niemiecki atak i doczekać odsieczy. W latach 1933 – 1936 wybudowano cztery betonowe wartownie i koszary. Prace wykonywano w tajemnicy, tak by nie zwrócić uwagi Niemców. Obiekty wyposażono w ciężkie karabiny maszynowe i obficie zaopatrzono w amunicję. Stworzono również sieć alarmową, umieszczając tuż nad ziemią przewody, których przerwanie sygnalizował dzwonek na najbliższej wartowni.

Wojskowa Składnica Tranzytowa działała bez większych zakłóceń aż do 1938 roku, kiedy Niemcy nasilili rozpoznanie polskiej placówki. Wobec nadchodzącego zagrożenia na Westerplatte przetransportowano dwa działka przeciwpancerne kal. 37 mm, jedno działo kal. 75 mm i cztery moździerze. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało też poufne zarządzenia w sprawie doboru załogi. Do służby na Westerplatte kierowano wyłącznie żołnierzy narodowości polskiej z województw centralnych lub południowo-wschodnich, mających powyżej 170 cm wzrostu, niekaranych, pewnych politycznie, odpowiednio przeszkolonych. Także podoficerowie i oficerowie musieli się odznaczać wysokimi kwalifikacjami i morale.

Załogę podzielono na kontyngent stały i wymienny. Do pierwszego należeli oficerowie i podoficerowie zawodowi, którzy musieli odsłużyć w składnicy minimum dwa lata, do drugiego zaś 80 oficerów, podoficerów i żołnierzy oddziału wartowniczego, którzy przebywali na Westerplatte przez sześć miesięcy. Od kwietnia 1939 roku kontyngent wymienny stanowili żołnierze 2. Dywizji Piechoty Legionów z Kielc. Należeli oni do najlepszych w swych pułkach i służbę na Westerplatte traktowali jako szczególne wyróżnienie.

Latem 1939 roku stało się jasne, że wojna z Niemcami wisi na włosku. Przewidując, że Westerplatte stanie się jednym z pierwszych celów niemieckiego natarcia, nakazano załodze budowę umocnień polowych, przede wszystkim okopów i stanowisk dla karabinów maszynowych. Prace wykonywano w nocy, aby je ukryć przez rozpoznaniem niemieckim. Powstały nowe placówki: Prom, Przystań, Elektrownia, Łazienki, Wał i Fort.

Potajemnie wzmocniono też załogę składnicy. Między 8 czerwca a 13 sierpnia na Westerplatte przerzucono dwóch oficerów i 78 żołnierzy. 31 sierpnia 1939 roku załogę tworzyło 205 ludzi: pięciu oficerów, 54 podoficerów, 119 żołnierzy i 27 pracowników cywilnych. Dowódcą był mjr Henryk Sucharski, a jego zastępcą kpt. Franciszek Dąbrowski. Polacy mieli się bronić przez 24 godziny, oczekując na odsiecz, ale mjr Sucharski po rozmowie z ppłk. Sobocińskim z Generalnego Komisariatu RP w Gdańsku wiedział, że na pomoc trudno będzie liczyć.

Tymczasem Niemcy przygotowywali się do ataku, ustawiając wokół polskiej placówki karabiny maszynowe i działa. 25 sierpnia 1939 roku do portu wpłynął z kurtuazyjną wizytą niemiecki pancernik szkolny „Schleswig-Holstein". Jak dziś wiemy, był to jedynie pretekst do ustawienia okrętu w pobliżu Westerplatte. Pod pokładem pancernika znajdowali się żołnierze z kompanii szturmowej (czterech oficerów, 225 podoficerów i szeregowców). Potężny okręt wyposażony w cztery działa kal. 280 mm, 12 dział kal. 150 mm i broń przeciwlotniczą, wydatnie wzmocnił siłę ognia strony niemieckiej.

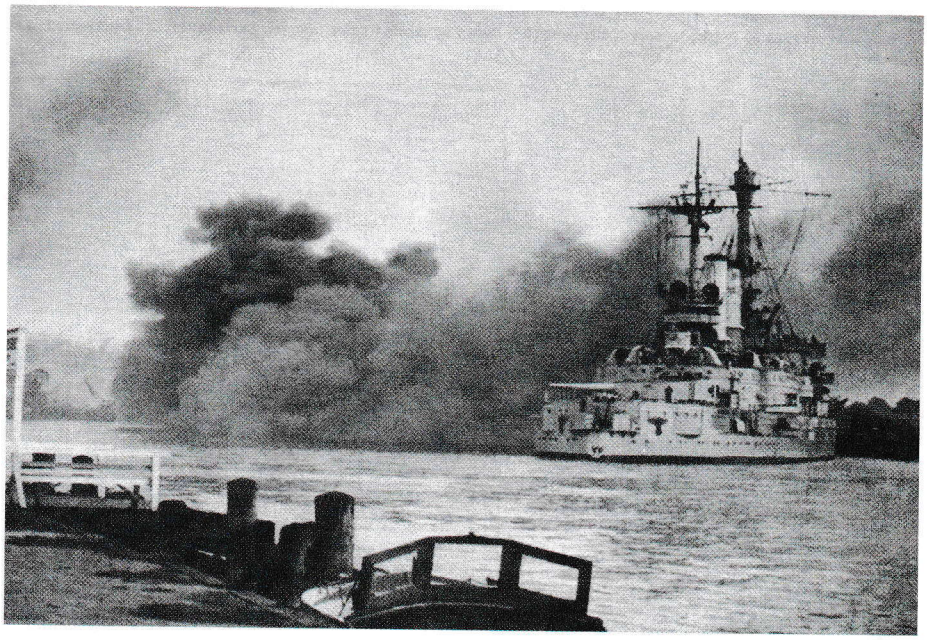

Pancernik „Schleswig-Holstein" *ostrzeliwuje Westerplatte*

Kapral piechoty *w mundurze polowym, w hełmie piechoty wz. 1931, uzbrojony w RKM Browning wz. 1928 i dwa granaty ręczne – obronny i zaczepny*

Westerplatte *broni się...*

1 września

1939 roku o godz. 4.30 „Schleswig-Holstein" był w gotowości bojowej. O 4.43 w dzienniku pokładowym pancernika odnotowano: „Okręt idzie do ataku na Westerplatte... ". O godzinie 4.48 rozpoczyna ostrzał Westerplatte. Pancernik zakrywają chmury dymu i gazów prochowych, a na terenie polskiej składnicy dochodzi do potężnych eksplozji. Pierwsze dwie salwy spadają w okolicy bramy kolejowej i muru. Brama zostaje zniszczona, a mur w wielu miejscach poważnie uszkodzony. Odgłos wybuchów podrywa na nogi polską załogę, której część w nocy czuwała na placówkach. Kilka minut po ogłoszeniu alarmu żołnierze zajmują wyznaczone stanowiska. Po kolejnej salwie z pancernika niemieccy żołnierze z oddziału SS „Heimwehr Danzig" i kompanii szturmowej z „Schleswiga-Holsteina" ruszają do pierwszego ataku. Załamuje się on w ogniu polskich karabinów maszynowych i moździerzy. Największe straty Niemcy ponoszą pod placówką Prom, gdzie sprawnie dowodzi por. Leon Pająk.

Wysłany na przedpole patrol likwiduje placówkę gdańskiej policji Schupo przy bramie nr 1. Obrońcy wytaczają na przygotowane stanowisko ogniowe swe jedyne działo kal. 75 mm i zaczynają ostrzeliwać stanowiska niemieckiej broni maszynowej w spichlerzach po drugiej stronie kanału portowego. Niestety, wkrótce w pobliżu rozrywają się wielokalibrowe pociski z „Schleswiga-Holsteina". Rozbita polska siedemdziesiątka piątka milknie.

W tym samym czasie Polacy udaremniają próbę wdarcia się na teren składnicy oddziału Schupo w rejonie wartowni nr 4. Niemieccy policjanci, zaskoczeni siłą polskiej obrony, idą w rozsypkę. Placówka Przystań prowadzi zaciętą wymianę ognia przez kanał portowy z ukrytymi w rejonie komory celnej Niemcami. W krytycznym momencie do walki włączają się polskie moździerze, obkładając celnym ogniem obszar koncentracji niemieckich jednostek. Przy odpieraniu niemieckiego ataku ginie czterech polskich żołnierzy.

Po pierwszych próbach zdobycia Westerplatte Niemcy wy-

Marynarze z pancernika „Schleswig-Holstein" *usuwają łuski wystrzelonych pocisków burzących 150 mm baterii burtowej*

cofują się na pozycje wyjściowe. Nie oznacza to jednak wytchnienia dla obrońców, bo „Schleswig-Holstein" kieruje swe działa na placówkę Prom (odłamki ciężko ranią por. Pająka), by wkrótce przenieść ogień na koszary. Polacy odpowiadają strzałami z działka przeciwpancernego kal. 37 mm, ale nie może ono uczynić żadnej krzywdy potężnie opancerzonemu okrętowi. Mjr Sucharski wydaje rozkaz wycofania załogi placówki Prom. Jej żołnierze wzmacniają wartownię nr 1.

O godz. 9 Niemcy rozpoczynają drugie natarcie, które zostaje odparte przez wartownie nr 1, 2, 5 i placówkę Fort. Na placówce Przystań trwa wymiana ognia. Po południu i wieczorem, o godz. 19, Niemcy podejmują kolejne szturmy. Wszystkie zostają odparte. Noc upływa w miarę spokojnie.

2 września

Przed świtem na przedpole wyruszają niemieckie patrole, aby stwierdzić, czy Polacy nie przygotowali w nocy jakichś niespodzianek na ziemi niczyjej. Po ich powrocie rozpoczyna się przygotowanie artyleryjskie skierowane na wartownie nr 1 i 2 oraz koszary. Wkrótce po nim pewni swego Niemcy podrywają się do ataku, by po chwili zalec w morderczym ogniu polskich karabinów maszynowych. Na niebie pojawiają się pierwsze niemieckie samoloty rozpoznawcze. O godz. 11 wychodzi kolejne niemieckie uderzenie, również nieudane.

O godz. 17.40 rozpoczyna się najcięższa próba dla obrońców. 47 bombowców nurkujących Ju-87, zwanych stukasami, bombarduje Westerplatte. 250-kilogramowe bomby niszczą wartownię nr 5 – ginie prawie cała załoga. Bomby rozbijają też stanowiska polskich moździerzy i przerywają linie telefoniczne łączące wysunięte placówki i wartownie z koszarami. Budynek koszarowy zostaje poważnie uszkodzony.

Pod wieczór nad koszarami pojawia się biała flaga, co odnotowują niemieccy obserwatorzy, ale wkrótce zostaje zdjęta. To przejaw kryzysu w polskim dowództwie. Mjr Sucharski, porażony niszczycielskimi skutkami nalotu i stratami, chce kapitulować, aby ocalić resztę załogi. Ustępuje wobec sprzeciwu pozostałych oficerów z kpt. Dąbrowskim na czele. W ostatnich latach coraz głośniej mówi się jednak, że dowódca składnicy po bombardowaniu załamał się psychicznie i został pozbawiony komendy, którą przejął energiczny kpt. Dąbrowski.

Tak czy inaczej, Westerplatte broni się nadal. Około godz. 20 Polacy odpierają trzecie niemieckie natarcie tego dnia, a o godz. 23 nocny wypad na placówkę Fort oraz wartownie nr 1 i 2. Gdy walka ustaje, pod osłoną ciemności obrońcy naprawiają linie telefoniczne i odbudowują stanowiska polowe. Polskie straty 2 września wynoszą ośmiu poległych i kilkunastu rannych.

1 *Polscy* **oficerowie z Westerplatte po kapitulacji**
2 **Niemieccy żołnierze** *przy murze Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte*
3 **Pułkownik Hecke** *salutuje* **majorowi Sucharskiemu**
4 **Generał Eberhardt** *rozmawia z* **majorem Sucharskim** *po kapitulacji*
5 *Płonące* **Westerplatte** *widziane z pokładu „Schleswiga-Holsteina"*
6 **Hitler** *zwiedza Westerplatte. 19 września 1939*
7 *Ruiny* **umocnień na Westerplatte**
8 **„Schleswig-Holstein"** *ostrzeliwuje polskie pozycje*

Westerplatte *broni się...*

3 września

O świcie dochodzi do starć z niemieckimi patrolami na przedpolach głównej pozycji obrony. Przez trzy godziny Westerplatte ostrzeliwuje też „Schlezwig-Holstein". O godz. 11 niemiecki ogień ustaje. Z oddali słychać dźwięk dzwonów kościelnych, głośną muzykę marszową, okrzyki. To niemiecka feta na cześć wkraczających do Gdańska regularnych oddziałów Wehrmachtu. O godz. 15 Niemcy kończą świętowanie i wznawiają ostrzał polskiej składnicy. 15 minut później przez usiany lejami i potrzaskanymi drzewami lasek ruszają niemieckie grupy rozpoznawcze, ale Polacy są czujni i zmuszają wroga do odwrotu. Nocą Niemcy bez skutku próbują opanować polskie placówki przez zaskoczenie atakami grup szturmowych. Polska czujka przy wartowni nr 4 udaremnia też próbę desantu w basenie amunicyjnym.

4 września

Natarcie poprzedza bardzo silny ogień artylerii polowej z okolic Wisłoujścia. Jednak piechota zalega w wyniku ostrzału... niemieckiej broni maszynowej — nie znając dokładnego położenia polskich stanowisk, siecze ona po wszystkim, co się rusza, nie oszczędzając własnych żołnierzy.

O godz. 14 znów ryczą działa „Schleswiga-Holsteina". Nawałę z pancernika wspomagają inne okręty: torpedowiec „T-196" i trałowiec „Von der Gröben", a także artyleria wojsk lądowych. Celem są wartownie nr 1 i 2 oraz koszary. „Jedynka" zostaje poważnie uszkodzona. O godzinie 17 do boju rusza ściągnięty z Królewca batalion saperów

ARCHIWUM „MÓWIĄ WIEKI"

5

7

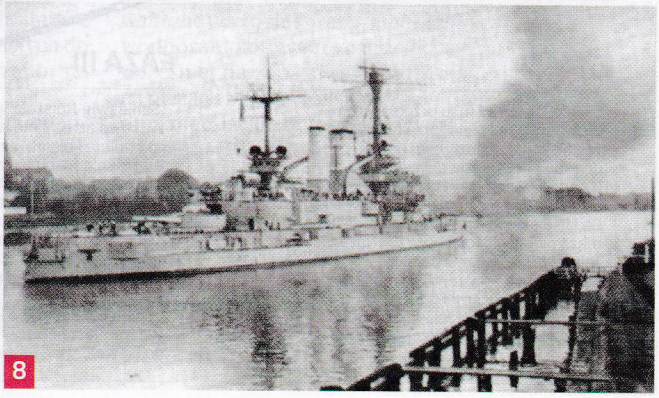

8

wyposażony w miotacze ognia. Jednak obsługi polskich karabinów maszynowych są bezlitosne i saperzy muszą się wycofać. Zacięte walki toczą się w pobliżu wartowni nr 1,2 i 4 oraz placówek Fort i Tor kolejowy.

5 września

Od świtu do godz. 16 artyleria pokładowa niemieckich okrętów prowadzi metodyczny ostrzał polskich pozycji. Kwadrans po ustaniu nawały Niemcy podrywają do ataku piechotę. Najcięższą walkę tego dnia toczy placówka Fort, tracąc jednego zabitego i kilku rannych. Sytuacja obrońców staje się krytyczna, gdyż zaczyna brakować wody pitnej i lekarstw, a walczący piąty dzień żołnierze są skrajnie wyczerpani – zdarza się, że zasypiają na stanowiskach.

6 września

Niemcy, chcąc jak najszybciej zająć Westerplatte, które stało się symbolem polskiego oporu wobec hitlerowskiej agresji, uciekają się do podstępu. Postanawiają przepchnąć w stronę polskich pozycji cysternę wypełnioną ropą i wysadzić ją, licząc, że pożar suchego lasu złamie morale obrońców. Ale nie wiedzą, że Polacy są przygotowani na taką ewentualność. Cysterna wykoleja się na rozkręconych zawczasu torach przed polskimi stanowiskami. Ostrzelana z broni maszynowej i obrzucona granatami eksploduje, nie czyniąc żadnych szkód. Niedługo po tym placówka Przystań odpiera jeszcze jeden atak niemieckiej piechoty.

7 września

Rankiem Niemcy ponownie próbują podpalić las za pomocą cysterny z ropą. Załoga placówki Tor Kolejowy i tym razem nie daje się zaskoczyć, likwidując zagrożenie. Na Westerplatte, jak co dzień, spadają pociski ze „Schleswiga-Holsteina", a niemiecka piechota próbuje się wedrzeć w głąb półwyspu. Obrońcy odpierają ten atak. Mimo olbrzymiego zmęczenia, braku wody i żywności, a co gorsza gasnącej nadziei na odsiecz, większość z nich chce walczyć dalej.

Jednak o godz. 15 mjr Sucharski podejmuje decyzję o kapitulacji i nakazuje wywie-

Westerplatte 1-7 IX 1939

FAZA I

Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte broniła wzmocniona kompania WP pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego. Niemcy zgromadzili wielokrotnie większe siły: kompanię szturmową Kriegsmarine, oddziały gdańskiej Schutzpolizei i SS „Heimwehr Danzig", a przede wszystkim potężny pancernik „Schleswig-Holstein", uzbrojony w działa kalibru 280 i 150 mm. 25 sierpnia 1939 r. okręt wpłynął do Gdańska z wizytą kurtuazyjną i zacumował w pobliżu Westerplatte **(1)**.

FAZA II

1 września 1939 roku przed świtem „Schleswig-Holstein" przemieścił się w głąb kanału portowego i zajął dogodną pozycję do ostrzału. O godz 4.48 ze wszystkich dział otworzył ogień do polskiej placówki **(2)**. Po kilku salwach pancernika do ataku rusza niemiecka piechota **(3)**. Natarcie załamuje się w ogniu polskich karabinów maszynowych i moździerzy. Ok. godz. 7 pancernik podpływa do Westerplatte i ostrzeliwuje placówkę Prom, która zadała atakującej piechocie duże straty **(4)**.

FAZA III

„Schleswig-Holstein" regularnie nęka Westerplatte. Mimo tego polska załoga odpiera kolejne niemieckie natarcia. 2 września Niemcy wzywają bombowce nurkujące Ju-87, które niszczą wartownię nr 5 i uszkadzają koszary **(5)**. Westerplatte broni się nadal. 4 i 5 września niemieckie ataki na placówkę Fort, wspierają - obok pancernika - dwa mniejsze okręty wojenne **(6)**. Dopiero 7 września ok. godz. 15 mjr Sucharski podejmuje decyzję o kapitulacji. Załoga Westerplatte niszczy broń i udaje się do niewoli.

Załoga Westerplatte:
178 oficerów i żołnierzy,
1 działo kal. 75 mm, 2 działka ppanc.
4 moździerze

Wojska niemieckie
ok. 3000 żołnierzy i marynarzy,
pancernik „Schleswig-Holstein",
2 mniejsze okręty, 47 bombowców Ju-87,
2 baterie haubic, bateria moździerzy

Westerplatte *broni się...*

sić na zrujnowanych koszarach białą flagę. Uważa, że dalsza walka jest bezcelowa i nie ma sensu narażać życia podwładnych, zwłaszcza ciężko rannych, którzy umrą bez fachowej pomocy. Na widok białej flagi na wartowniach i placówkach rozlegają się głosy niedowierzania i sprzeciwu. Dowódcy ślą gońców do koszar, aby potwierdzili rozkaz kapitulacji. Mjr Sucharski nakazuje zbiórkę załogi przy ruinach koszar. Żołnierze niszczą broń i zwartą grupą udają się w stronę pozycji niemieckich. Po chwili otaczają ich Niemcy.

Tak zakończyła się wspaniała epopeja obrońców Westerplatte, których bohaterstwo codziennie opiewało Polskie Radio. Hasło „Westerplatte broni się" było moralnym zobowiązaniem dla innych obrońców ojczyzny, aby zrobili wszystko dla zatrzymania wroga. Poświęcenie żołnierzy mjr. Sucharskiego stało się synonimem polskiej odwagi i męstwa w obliczu przytłaczającej przewagi wroga. Wytrwali siedem dni, choć mieli się bronić jedynie 24 godziny. Obrona Westerplatte kosztowała 15 poległych. Szesnastego, telegrafistę sierż. Kazimierza Rasińskiego Niemcy zamordowali w nocy z 7 na 8 września, gdyż odmówił ujawnienia szyfrów. Kilkudziesięciu obrońców odniosło rany. Załoga pokazała wysoki poziom wyszkolenia żołnierza polskiego we wrześniu 1939 roku, o ile tylko było mu dane mieć broń i choć przygotowane pozycje obronne.

Nawet przeciwnik uznał bohaterstwo Polaków. „Biliście się dzielnie" — przyznał dowodzący niemieckimi oddziałami gen. Eberhardt i pozwolił mjr. Sucharskiemu pozostawić przy boku szablę. Straty niemieckie są trudne do ustalenia, ale szacuje się je na kilkuset żołnierzy. *—Wojciech Zalewski*

PLAN: PAWEŁ MOSZCZYŃSKI

Walki o *Gdynię* i Oksywie

Trzydziestego lipca marszałek Rydz-Śmigły na wypadek wojny nakazał polskiej flocie przeszkadzać Kriegsmarine w komunikacji morskiej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, a siłom Lądowej Obrony Wybrzeża (LOW) bronić Helu jako głównej bazy Marynarki Wojennej, a także rejonu Gdyni i Oksywia oraz opóźniać posuwanie się nieprzyjaciela na innych kierunkach. Dowódcą LOW był płk Stanisław Dąbek. Podlegały mu dwa morskie pułki strzelców, trzy rezerwowe bataliony piechoty, brygada Obrony Narodowej, jednostki Straży Granicznej i służby tyłowe. Razem było ok. 15 tys. żołnierzy, ok. 40 dział polowych, przeciwpancernych i przeciwlotniczych, ok. 450 karabinów maszynowych.

Rejonu Umocnionego Hel, bazy Marynarki Wojennej, miało bronić ok. 3 tys. żołnierzy i marynarzy wspieranych przez okręty, baterię nadbrzeżną dział kal. 152,4 mm oraz ponad 30 dział innych kalibrów. Siły te podlegały kmdr. Władysławowi Steyerowi. Wobec ogromnej przewagi Kriegsmarine najwartościowsze polskie okręty: niszczyciele „Błyskawica", „Burza" i „Grom" odesłano pod koniec sierpnia do Wielkiej Brytanii.

Niemiecki plan agresji na Polskę zakładał szybkie przedarcie się przez Korytarz Pomorski i odcięcie Wybrzeża od reszty kraju. Kriegsmarine, która wydzieliła przeciwko Polsce dwa pancerniki szkolne, trzy lekkie krążowniki, dziewięć niszczycieli i wiele mniejszych jednostek, miała zablokować siły polskie od strony morza i wspierać operacje niemieckie na lądzie, a Luftwaffe (trzy dywizjony lotnictwa przybrzeżnego, eskadra myśliwców i bombowców nurkujących) – sparaliżować polską obronę i nękać zaplecze. Do działań lądowych w rejonie Gdańska, Gdyni i Helu wyznaczono spore siły. W Gdańsku zmobilizowano organizacje paramilitarne i sformowano dwa pułki Landespolizei, dywizjon artylerii i przeciwlotniczy. Oddziały SS zebrano w zmotoryzowany pułk. Z tych jednostek utworzono brygadę, którą nazwano od nazwiska dowódcy Eberhardt. Od zachodu na Gdynię i Hel miały uderzyć siły Straży Granicznej (Grenzwache), 207. Dywizja Piechoty i pułk kawalerii. Niemcy mieli dwukrotną przewagę w piechocie, kilkakrotną w liczbie dział i całkowicie panowali na morzu i w powietrzu.

Obok wojskowej załogi Westerplatte nadspodziewanie twardy opór Niemcom stawili 1 września pocztowcy w gmachu przy pl. Heweliusza. Dysponując tylko trzema rkm, bronią ręczną i granatami, bronili się przez 14 godzin, mimo że hitlerowcy dysponowali samochodami pancernymi, a po fiasku pierwszych ataków podciągnęli artylerię. 68 wziętych do niewoli pocztowców skazano na śmierć i rozstrzelano.

Nie powiodła się niemiecka operacja zajęcia strategicznych mostów tczewskich – najważniejszego połączenia komunikacyjnego przez Wisłę do Prus Wschodnich. Atak dwóch pociągów: pancernego i transportowego z oddziałami saperów i piechoty pokrzyżowali polscy kolejarze z Szymankowa, którzy przestawili zwrotnicę na ślepy tor. Skoordynowany z akcją lądową nalot bombowców Luftwaffe, które miały obezwładnić obronę mostów i uniemożliwić ich wysadzenie, również zakończył się fiaskiem. Zaalarmowani Polacy zdążyli się przygotować i o godz. 5.30 odparli natarcie grupy szturmowej i saperów. Pół godziny później oba mosty runęły do Wisły. Niemcy odbudowali je dopiero jesienią 1940 roku.

Od strony Sopotu do ataku na Gdynię ruszyły dwa pułki gdańskiej Landespolizei, ale zostały powstrzymane przez 2. Morski Pułk Strzelców. Niemcom udało się zająć Żukowo, dzięki czemu kontrolowali kolejową magistralę węglową oraz zagrozili broniącemu Kartuz batalionowi ON. Nocą z 1 na 2 września żołnierze 2. MPS wyprowadzili kontratak i zmusili Niemców do porzucenia zdobytego terenu. Ten odcinek frontu ustabilizował się do 13 września.

1 września Niemcy zaatakowali z powietrza pomorskie lotniska: bazę Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku i cywilny dworzec lotniczy w Rumii. W Pucku zginął dowódca MDLot. kmdr Szystowski, ale Luftwaffe nie udało się zniszczyć polskich wodnosamolotów, które przeleciały wcześniej na zapasowe stanowiska na plażach Mierzei Helskiej. Po południu niemieckie bombowce wyprawiły się nad Gdynię, atakując polskie okręty wojenne, które szczęśliwie zdążyły wyjść w morze.

Od strony Pomorza Zachodniego zaatakowały jednostki 207. DP i Grenzwache, zajmując 2 września Kościerzynę. Mimo że działały niezbyt zdecydowanie, następnego dnia ostatecznie odcięły polskie siły na →

Arsenał minionych wieków

MICHAŁ MACKIEWICZ

We wrześniu 1939 roku wystawiliśmy 30 dywizji piechoty i dziewięć dywizji rezerwowych. W skład dywizji piechoty wchodziły trzy pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii ciężkiej oraz pododdziały techniczne i służby. Dawało to w sumie około 16 500 żołnierzy dysponujących: 42 armatami i haubicami lekkimi, sześcioma działami ciężkimi, 27 działami przeciwpancernymi 37 mm, czterema działami przeciwlotniczymi 40 mm, 20 moździerzami 81 mm i 81 granatnikami, 132 ciężkimi karabinami maszynowymi i 326 lekkimi oraz 92 karabinami przeciwpancernymi wz. 35.

Dywizje nasze opierały się niemal wyłącznie na transporcie konnym, dlatego na ich wyposażeniu znajdowało się ok. 7000 koni i 2000 wozów taborowych. Samochodów było ledwie 76.

Polskie mauzery, hełmy i ckm Piechurzy polscy z jednostek pierwszoliniowych uzbrojeni byli w długie karabiny mauzer wz. 98 (lub różniące się celownikiem 98a) kaliber 7,92 mm, natomiast krótkie karabinki wz. 98 i wz. 29 uzupełniały uzbrojenie żołnierzy jednostek pierwszoliniowych oraz stanowiły wyposażenie żołnierzy służb i artylerii, a także kawalerii. Polska broń strzelecka produkowana była w Fabryce Broni Radom oraz w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie. Do karabinów i karabinków stosowano krótkie bagnety nożowe o długości ok. 385 mm, z pierścieniem jelca (pewniejsze osadzenie na broni) bądź bez niego. Produkowano je w Radomiu oraz w Towarzystwie Fabryki Motorów Perkun. Polskie karabiny nie ustępowały w niczym niemieckim mauzerom.

Głowę naszego piechura chronił hełm wz. 31. Hełm bojowy przeżył swój renesans w trakcie pierwszej wojny światowej – masowe użycie artylerii i woj- →

Walki o *Gdynię* i Oksywie

Wybrzeżu od Korytarza Pomorskiego.

Nocą z 3 na 4 września Polacy przeprowadzili wypad na Osowę i Wysoką, zaskakując oddziały 1. Pułku Landespolizei. Sztab Brygady Eberhardt słał do dowództwa rozpaczliwe meldunki o „ciężkich walkach obronnych z przeważającymi siłami nieprzyjaciela".

Jednak już następnego dnia położenie sił polskich się pogorszyło, gdy 207. DP podjęła natarcie na Kartuzy. Opóźniły je oddziały IV Batalionu Obrony Narodowej. Po utracie Kartuz zacięte walki toczyły się 6 i 7 września w rejonie Wejherowa. Mimo dzielnej postawy żołnierzy 1. Morskiego Pułku Strzelców (pod Przetoczyłem rozbili Dywizjon Rozpoznawczy 207. DP) oraz I i IV Batalionów ON polskie oddziały pod naporem wroga cofają się na północ. Po utracie Pucka obrońcy Gdyni zostają odcięci od Helu. Łączność jest utrzymywana przez podmorski kabel.

10 i 11 września Niemcy wdzierają się do Redy, Zagórza i Rumii. 12 września 2. MPS musi się wycofać z Redłowa. Wieczorem płk Dąbek uznaje, że dalsza obrona przedpoli Gdyni jest bezcelowa, i nakazuje swym oddziałom odwrót na Kępę Oksywską. 14 września, po ciężkich walkach, jednostki niemieckie wkraczają do Gdyni.

Siłom polskim udaje się utworzyć zwarty, ale płytki front na Kępie Oksywskiej. Na jej skarpach usytuowane są (od północy): 2 batalion 2. MPS, 1 batalion ON, 1. MPS, 1 Batalion 2. MPS, 2 i 3. bataliony rezerwowe oraz zgrupowanie Sołodkowski, składające się z batalionu Czerwonych Kosynierów, batalionu marynarzy, grup Żandarmerii Wojskowej, Policji Państwowej oraz żołnierzy 1. Morskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, pozbawionych swego sprzętu. Odwód stanowią 3 batalion ON, resztki wykrwawionego 4 batalionu ON oraz improwizowany batalion zorganizowany przy sztabie LOW w Babim Dole. Skoncentrowani na niewielkim skrawku odkrytego terenu są stale nękani przez niemieckie lotnictwo i artylerię.

Zamiast spodziewanego „spacerku" Niemcy muszą się jednak zmagać ze stawiającymi twardy opór Polakami. Mosty i Mechelinki przechodzą z rąk do rąk, na niektórych odcinkach toczą się walki na bagnety.

17 września pęka obrona na odcinku 2. batalionu rezerwowego. Chaos na polskich tyłach opóźnia kontratak. Wieczorne natarcie 1. MPS załamuje się, a polska jednostka zostaje rozproszona. Niemcy rzucają do walki większość sił 207. DP, 18 września spychając Polaków w rejon Obłuża. Od południa pod Obłuże podchodzi 2. Pułk Landespolizei, od północy zaś 32. Pułk Grenzwache. Od wieczora do rana trwają starcia pod Obłużem. Zaimprowizowany oddział z 2. MPS próbuje rozerwać pierścień okrążenia, lecz bez rezultatu.

19 września Niemcy podejmują decydujący szturm na Kępę Oksywską. Na zachodzie rozbijają 3. batalion rezerwowy, na południu zaś zgrupowanie Słodkowski i dochodzą do morza. Potem w rozsypkę idą resztki 1. MPS i I bON. 2. MPS cofa się w kierunku morza i kapituluje o godz. 16.30. Ostatnie polskie grupki bronią się w Babim Dole. Płk Dąbek zbiera grupę ok. 20 podkomendnych i prowadzi ich do straceńczego ataku na Niemców. Ranny, ostatnim pociskiem odbiera sobie życie. Jest godz. 17. Oksywie pada. —*Wojciech Zalewski*

Niemcy włamują się *do domów w Gdyni*

Polscy żołnierze z Oksywia *po zakończeniu walk*

Arsenał minionych wieków

na okopowa sprawiły, że konieczne stało się zabezpieczenie głowy walczących. Wkrótce na froncie pojawiły się francuskie adriany wz. 15 z charakterystycznym grzebieniem, niemieckie hełmy wz. 16 z nakarczkiem (wcześniejsze pikielhauby były zrobione ze skóry) oraz angielskie Mk I. W chwili wybuchu kolejnego światowego konfliktu praktycznie wszystkie armie miały na wyposażeniu hełmy. Polskie „31" opracowane zostały na początku lat 30. (korzystano z doświadczeń szwedzkiej fabryki Eskilstuna) i po udanych testach od 1933 roku kierowano je do jednostek piechoty. Miały znakomite parametry techniczne i były starannie wykończone. Charakterystycznym elementem był antyodblaskowy lakier (o strukturze korka) Salamandra. Największym producentem hełmów wz. 31 była Huta Ludwików.

Wśród broni zespołowej pierwsze miejsce należy się ciężkiemu karabinowi maszynowemu browning wz. 30 kaliber 7,92 mm. Wzorując się na amerykańskim pierwowzorze, wprowadzono liczne modyfikacje, dzięki czemu powstała broń skuteczna i niezawodna. Duże luzy części sprawiły, że nasza trzydziestka nie była podatna na zanieczyszczenia. Do wybuchu wojny wyprodukowano 7861 ckm.

Koń trojański Bałtyku

Spośród wielu typów niemieckiego sprzętu bojowego użytego w kampanii wrześniowej szczególne miejsce przypada okrętowi „Schleswig-Holstein" – niemieckiemu koniowi trojańskiemu. Przyjęło się uważać, że to jego strzały oznajmiły światu rozpoczęcie drugiej wojny światowej, chociaż zaczęły ją tak naprawdę niemieckie samoloty bombardowaniem Wielunia. W chwili ataku na polską placówkę na Westerplatte pancernik był już całkowicie przestarzały, nadawał się właściwie jedynie do działań pomocniczych

Obrona Helu

Po zajęciu Oksywia wzmaga się niemiecki nacisk na Hel, który do tej pory był blokowany przez jednostki Grenzwache. Obrońców regularnie niepokoiły niemieckie samoloty i okręty, zwłaszcza bliźniacze pancerniki „Schlezwig-Holstein" i „Schlesien". 3 września Luftwaffe zniszczyła większość polskich okrętów nawodnych bazujących w porcie helskim, m.in. stawiacz min „Gryf" i niszczyciel „Wicher", a 14 września podobny los spotkał kotwiczące w Jastarni trałowce. Natomiast niemieckie okręty skutecznie odpędzała bateria nadbrzeżna złożona z czterech dział kalibru 152,4 mm. 25 września stoczyła ona zacięty pojedynek ogniowy z oboma pancernikami. Niemieckim jednostkom udało się nakryć baterię salwą i zniszczyć jedno działo, ale same też otrzymały trafienia i się wycofały. Poza tym panował względny spokój. Na półwyspie wciąż działała poczta, telefony i regularnie kursował pociąg osobowy. Spodziewając się ataku od strony lądu, załoga postawiła w poprzek mierzei zagrody minowe z głowic torpedowych. Przed Jastarnią istniała główna linia obrony z ośmioma betonowymi schronami bojowymi.

Tymczasem Niemcy nie kwapili się do szturmu od Helu. Obawiali się, że pociągnie on za sobą duże straty. Dlatego gdy z Warszawy 28 września nadeszła wieść o kapitulacji, dowódca floty kontradm. Józef Unrug odpowiedział: „Wszyscy kapitulują we wrześniu, my wytrzymamy do października".

Następnego dnia Niemcy, ponaglani przez Naczelne Dowództwo, aby jak najszybciej zlikwidować ostatni polski punkt oporu nad Bałtykiem, ruszają wreszcie do ataku od strony Władysławowa. Pod silnym ogniem artylerii Polacy wycofują się ze znacznymi stratami, ale wcześniej wysadzają zagrodę minową. Półwysep Helski przeistacza się w wyspę, gdyż powstałe w czasie eksplozji leje wypełnia woda morska.

Morale oddziałów polskich upada. Następują bunty w 12. i 13. kompanii. Niedoszli dezerterzy zostają aresztowani. Hitlerowskie samoloty zrzucają ulotki namawiające do kapitulacji. Wobec braku amunicji, żywności i środków opatrunkowych na wieczornej odprawie 30 września kontradm. Unrug zawiadamia oficerów o podjęciu rozmów kapitulacyjnych. 1 października od rana trwają walki na przedpolu Kuźnic. O godz. 14 drogą radiową wynegocjowane zostaje zawieszenie broni. Wieczorem trwają rozmowy kapitulacyjne. Akt zostaje podpisany zostaje w sopockim Grand Hotelu. W nocy grupa polskich oficerów na ścigaczu „Batory" przerywa blokadę hitlerowską i dociera do Szwecji.

Rankiem 2 października dowódcy dokonują ostatnich inspekcji i żegnają żołnierzy, dziękując za poświęcenie i postawę w walce. Załoga Helu odchodzi do niewoli. —*Wojciech Zalewski*

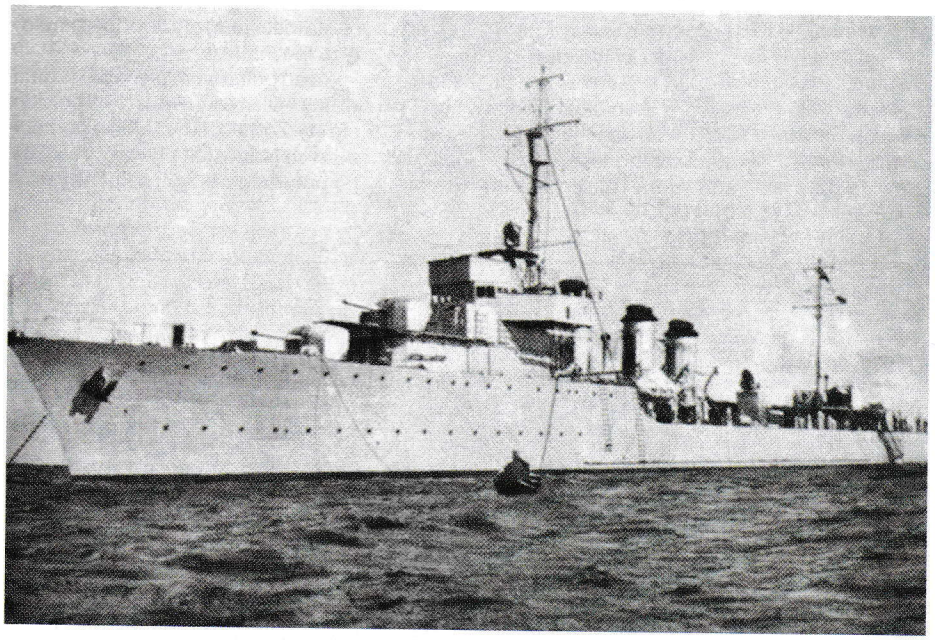

Niszczyciel ORP „Wicher"

Rkm browning wz. 1928

w charakterze pływającej baterii artyleryjskiej. Okręty tego typu budowane były na przełomie XIX i XX wieku, po czym zaczęto je zastępować nowoczesnymi jednostkami liniowymi klasy drednot – większymi, lepiej uzbrojonymi i opancerzonymi.
Do służby wszedł w 1908 roku, a w 1916 wziął udział w największej bitwie morskiej pierwszej wojny światowej – bitwie jutlandzkiej. W 1918 roku uniknął zagłady w Scapa Flow; był jednym z nielicznych okrętów, jakie zezwolono Niemcom posiadać po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w latach 30. otrzymał zaszczytne miano okrętu flagowego. Po wojnie z Polską, gdzie oprócz bombardowania Westerplatte wziął udział w atakach na Kępę Oksywską i Hel, spełniał rolę jednostki szkolnej, potem zaś baterii przeciwlotniczej. Zatopiło go alianckie lotnictwo w grudniu 1944 roku w porcie gdyńskim. Sczezł ostatecznie w latach 60. w radzieckiej hucie...
Zasadniczym uzbrojeniem pancernika we wrześniu 1939 roku były cztery działa kaliber 280 mm zainstalowane w dwóch obrotowych wieżach – wystrzeliwano z nich pociski o wadze 330 kg (jeden stoi dziś koło wartowni na Westerplatte). Ponadto okręt posiadał działa 150 mm (12) i 88 mm (cztery). Uzupełniało ten arsenał kilka działek przeciwlotniczych kalibru 37

Polska Marynarka Wojenna

Znaczący rozwój Marynarki Wojennej nastąpił dopiero w latach 30., kiedy do służby trafiły, zbudowane głównie za granicą, nowoczesne niszczyciele, okręty podwodne i okręty minowe (trałowce, stawiacz min) oraz wodnosamoloty rozpoznawcze.

Przed południem pierwszego dnia wojny Oksywie opuściły polskie okręty. Zostało jedynie kilka pomocniczych jednostek pływających. Tuż po południu nastąpił nalot na porty wojenne. Stukageschwader 2 Immelmann (2. Dywizjon Szturmowy), atakując Hel, nie odniósł żadnych sukcesów. Atak Lehrgeschwader 1 (1. Dywizjon Szkolny) na Oksywie spowodował zatopienie ORP „Nurek" (bomba wpadła przez komin do maszynowni, rozrywając jednostkę na kawałki), holownika ORP „Wanda" i okrętu szkolnego ORP „Mazur", którego działa przeciwlotnicze prowadziły ogień do chwili, gdy pogrążyły się w wodzie. Późnym popołudniem zespół polskich okrętów, idąc z redy gdyńskiej na Hel, zaatakowany został przez stukasy. Pomimo braku bezpośrednich trafień odłamki bomb zabiły dowódcę stawiacza min ORP „Gryf". W obawie przed eksplozją w przypadku trafienia zastępca dowódcy rozkazał, aby cały świeżo pobrany zapas min wyrzucić za burtę. Wkrótce kilkaset nieuzbrojonych min pogrążyło się w Zatoce Gdańskiej. W praktyce przekreślało to wykonanie planu „Rurka" – minowania zatoki. Mimo to ORP „Wicher" wyszedł na pozycję przewidzianą planem. Miał szansę pomyślnego ataku torpedowego na dwa niszczyciele niemieckie, nieco później na krążownik, ale mógł tym samym zdradzić wykonywanie planu „Rurka". Sęk w tym, że plan został odwołany, o czym nie zawiadomiono dowódcy „Wichra".

2 września w Zatoce Gdańskiej lotnictwo niemieckie zatopiło dwa zmobilizowane, ale nieuzbrojone statki białej floty. Ponieważ dowodzone były przez oficerów MW i nosiły jej banderę, były właściwie okrętami i przysługiwał im skrót „ORP", co jednak

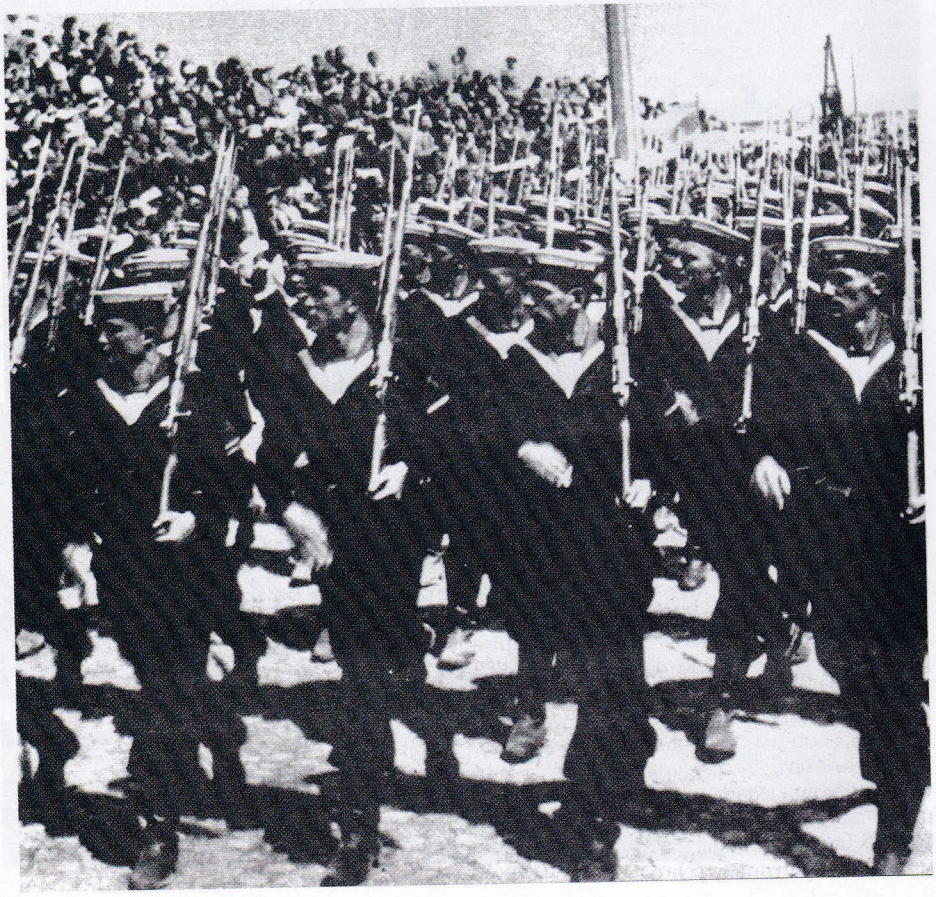

Defilada marynarzy w Gdyni. **czerwiec 1939**

Arsenał minionych wieków

i 20 mm. Pancerz burtowy miał grubość do 24 cm, wieże działowe chronione były blachą pancerną o grubości do 28 cm. Okręt o wyporności 15 000 ton napędzany był maszynami parowymi o mocy prawie 20 000 KM i osiągał prędkość 19 węzłów; zasięg wynosił 5600 mil morskich.

Złowrogie stukasy

Jednym z najbardziej skutecznych i śmiercionośnych zarazem narzędzi walki zastosowanym przez Hitlera przeciwko Polsce w 1939 roku był bombowiec nurkujący Ju 87 – osławiony stukas („stuka" to niemiecki skrót od bombowca nurkującego). Charakterystycznie uformowane skrzydła (litera v) zapewniały mu doskonałe własności pionowego nurkowania. Samolot będący dzieckiem konstruktorów zakładów Junkersa (głównym projektantem był Hermann Pohlmann) wszedł do służby w 1937 roku, a w chwili ataku na Polskę w dziesięciu dywizjonach znajdowały się 292 sprawne stukasy. Wszystkie wzięły udział w walkach nad naszym krajem, w ich efekcie ze stanu Luftwaffe po kampanii wrześniowej trzeba było skreślić 27 samolotów (dodatkowo 20 było uszkodzonych).
W początkowej fazie drugiej wojny światowej samolot ten był niezwykle efektywny i można nawet zaryzykować twierdzenie, iż bez Ju 87 nie byłoby blitzkriegu. Torował drogę pancernym zagonom i dezorganizował obronę przeciwnika, wykorzystując możliwości precyzyjnego bombardowania małych celów. Zamontowane pod skrzydłami syreny alarmowe wprowadzały w szeregi wroga chaos i przerażenie. Załogę stukasa stanowiło dwóch ludzi: pilot i tylny strzelec. Uzbrojeniem samolotów w wersji B – używanej w początkowym okresie wojny – były trzy karabiny maszynowe: dwa stałe, zamontowane w skrzydłach, i jeden ruchomy, w tylnej kabinie. Ju 87 napędzany

ARCHIWUM „MÓWIĄ WIEKI"

w obronie Wybrzeża

nie usprawiedliwia faktu ostrzeliwania ratujących się załóg (w większości cywilnych) przez niemieckie nurkowce.

W godzinach porannych 3 września zacumowane na Helu ORP „Gryf" i „Wicher" zauważyły wypływające z Nowego Portu dwa niszczyciele niemieckie. Ok. godz. 7.00 okręty polskie otworzyły ogień. Już w pierwszych salwach uzyskano trafienia. Jeden z pocisków rozerwał się między głównym stanowiskiem dowodzenia a wieżą artyleryjską B niszczyciela Z-1 „Leberecht Maass", uszkadzając go. Po kilku minutach do walki włączyła się 31. bateria morskiego dywizjonu artylerii nadbrzeżnej (mdan). Niszczyciele postawiły zasłonę dymną. Po jej rozwianiu się dostrzeżono z Helu jeden niszczyciel stojący poza zasięgiem dział, ze znacznym przechyłem. Wkrótce przybył po niego holownik. Straty okrętów niemieckich w tej pierwszej konfrontacji artyleryjskiej pozostają zagadką do dziś. Niestety, w popołudniowym nalocie na Hel Niemcy uzyskują wielki sukces, zatapiając ORP „Wicher" i zapalając zbiorniki ropy „Gryfa". Okręt płonął przez kilka dni. Na dno poszła także kanonierka ORP „Generał Haller" oraz trałowiec ORP „Mewa". ORP „Wilk" postawił zagrodę minową na torze wodnym Piława – Gdańsk. Wieczorem do portu helskiego wchodzi okręt podwodny ORP „Ryś". Następnego dnia w warsztatach naprawione zostają uszkodzone mechanizmy, sam okręt zaś, upozorowany na wrak, spokojnie spędził dzień w porcie.

ORP „Wilk" przepływa trzynastego dnia wojny na zachodni Bałtyk z zamiarem przebycia cieśnin duńskich. ORP „Pomorzanin" zatapia w Zatoce Puckiej kutry, blokując jedyne przejście do Pucka, tzw. Głębinkę. Następnego dnia szokiem dla Niemców stał się fakt, że do Tallina zawinął ORP „Orzeł". Jednostka nie była nawet uszkodzona! Dodać tu należy, że według komunikatów niemieckiego Naczelnego Dowództwa Marynarki (OKM) zatopiono dotąd cztery polskie okręty podwodne na pewno, piąty zaś – prawdopodobnie. Tego dnia, kilka mil morskich na południe od Helu, polskie trałowce stawiają niewielką zagrodę minową i spokojnie wracają do Jastarni (na polską minę wejdzie potem poławiacz min M-85, będzie to jedyny okręt, jaki Kriegsmarine z całą pewnością utraciła w trakcie kampanii w Polsce). ORP „Wilk" opuszcza Bałtyk przez cieśniny duńskie, idąc w położeniu nawodnym! Propaganda hitlerowska otrzymuje kolejny cios, w Szwecji internowany zostaje ORP „Sęp" (17 IX), uważany przez Niemców za zatopiony. ORP „Orzeł" zostaje, pod naciskiem niemieckim, bezprawnie internowany w Tallinie, jednak ucieka z portu i przedziera się do Wielkiej Brytanii, do Szwecji zaś przybywa kolejny okręt podwodny – ORP „Ryś", a 25 września zostaje internowany trzeci polski okręt podwodny – ORP „Żbik".

8 października w obliczu braku paliwa ORP „Orzeł" bez zarekwirowanych w Tallinie map nawigacyjnych, zamków do dział i części zapasu torped, przechodzi przez Sund, kończąc działania Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku

w.z.

Osoby dramatu

Henryk Sucharski

(ur. 12 listopada 1898 w Gręboszowie, zm. 30 sierpnia 1946 w Neapolu, pochowany na Westerplatte). Podczas pierwszej wojny światowej w armii austriackiej na froncie włoskim, od 1918 roku w Wojsku Polskim, uczestnik wojny 1920 roku. W okresie od 3 grudnia 1938 do 7 września 1939 major WP, komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Wojnę spędził w oflagu, po wyzwoleniu zaś służył w 2. Korpusie Polskim. Kawaler orderu Virtuti Militari. Pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady.

Franciszek Dąbrowski

(ur. 17 kwietnia 1904 w Budapeszcie, zm. 24 kwietnia 1962 w Krakowie) W okresie od grudnia 1937 do 7 września 1939 kapitan WP, dowódca oddziału wartowniczego i zastępca komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte (obecnie wskazywany w relacjach i opracowaniach jako faktyczny dowódca obrony placówki). Kawaler orderu Virtuti Militari.

Stanisław Dąbek

(ur. 28 marca 1892 r. w Nisku, poległy 19 września 1939 na Kępie Oksywskiej). Podczas pierwszej wojny światowej w armii austriackiej na froncie włoskim, od 1918 roku w Wojsku Polskim, uczestnik wojny 1920 roku. Od 23 lipca 1939 r. objął dowództwo Morskiej Brygady Obrony Narodowej. Po wybuchu wojny dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża, pułkownik WP. Kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych (dwukrotnie). Pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady.

był 12-cylindrowym silnikiem rzędowym Jumo 211Da chłodzonym cieczą, o mocy 1200 KM. Maszyna zabierała 500 kg bomb przenoszonych na zewnętrznych wyrzutnikach: albo jedną, dużą 500-kilogramową pod kadłubem, albo jedną 250-kilogramową pod kadłubem i cztery 50-kilogramowe pod skrzydłami. Prędkość maksymalna na wysokości 4090 m wynosiła 383 km/h, a maksymalny zasięg 788 km.

Poza Polską stukas zadziwiał swoją skutecznością we Francji i na Bałkanach, w trakcie walk nad Anglią okazało się jednak, że stanowi bardzo łatwy cel dla samolotów myśliwskich, z którymi ze względu na małą prędkość i zwrotność nie ma absolutnie żadnych szans. Druga młodość Ju 87 to walki na froncie wschodnim; wyposażony w 20-milimetrowe działko stał się postrachem radzieckich czołgów.

–Michał Mackiewicz

Działka okrętowe z 1939 roku